Nr. 11.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 12. Stycznia 1897.

Debata polska w sejmie pruskim.

Berlin d. 9. stycznia.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

I.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęła się w sejmie pruskim rozprawa nad interpelacyą, wystosowaną do rządu przez dwóch posłów katolików Stephan-Beuthena i Staakego. Interpelacya ta brzmiała; „Czy wiadomo królewskim władzom, że w ostatnich czasach na Górnym Śląsku rozwiązywano zgromadzenia polityczne i inne dlatego, bo mowcy na tych zgromadzeniach nie przemawiali po niemiecku? Czy rozwiązywania te były uzasadnione jakiem rozporządzeniem ogólnem któreję z władz rządowych? Co myśli rząd królewski uczynić, aby zapobiedz podobnym zdarzeniom?".

Obecny na posiedzeniu minister spraw wewnętrznych br. Recke oświadczył, że gotów jest dać odpowiedź na interpelacyę w imieniu rządu.

Do uzasadnienia interpelacyi otrzymał głos poseł Stephan-Beuthen, katolik, należący do stronnictwa centrum, i tak przemówił:

Za tę interpelacyę zaatakowały rozmaite dzienniki stronnictwo centrum, a ja muszę z naciskiem wypowiedzieć przekonanie, że atak na Polaków z Górnego Śląska jest równoznaczny z walką przeciw kościołowi katolickiemu. (Żywe zaprzeczenia). Omówię poszczególne wypadki, na których się opiera interpelacya. Pierwszy zaszedł w Bytomiu, dokąd zgromadzenie zwołało stronnictwo centrum. Zaledwo powitano zebranych katolickiem pozdrowieniem, a już się trzej żandarmi pojawili w sali. Podobny fakt jest przecież rzeczą śmieszną, bo przecież w zgromadzeniu brało udział bardzo wielu katolickich księży. Jeden z żandarmów oświadczył przewodniczącemu zebrania, że ma od przełożonych polecenie, natychmiast zgromadzenie rozwiązać, gdyby się rozprawy na niem nie toczyły po niemiecku. Przewodniczący zwrócił jego uwagę na to, że postępek jego jest niewłaściwym i n e opiera się na ustawie, poczem wygłosił jeden jedyny mowca wykład po morawsku. To jeszcze jakoś uszło. Kiedy następnie zabrał głos poseł do niemieckiego parlamentu Stanke, stwierdził przedewszystkiem, że wszyscy katolicy jednym są owiani duchem miłości i wierności dla cesarza i państwa, a potem przeszedł do omówienia kilku projektów ustawowych W tej chwili zgromadzenie rozwiązano. Zebrani rozeszli się wśród okrzyków na cześć cesarza i papieża.

Opiszę drugi wypadek. Stowarzyszenie, zawiązane przez polskich przemysłowców, postanowiło urządzić pamiątkową uroczystość na cześć jednego z polskich posłów. Stowarzyszeni ci zebrali się w wielkiej liczbie wraz z żonami i dorosłymi córkami. Urzędnik policyjny, wysłany na zebranie dla czuwania nad bezpieczeństwem, uznał zebranie to za polityczne i nalegał na oddalenie się kobiet. Na to przemówił przewodniczący kilka słów do zebranych po polsku, a wówczas urzędnik oświadczył, że nie rozumie po polsku i rozwiązał zgromadzenie.

Jeszcze jeden przykład przytoczę. Istnieje na górnym Śląsku stowarzyszenie robotników dla wzajemnej pomocy. Siedzibą jego jest Bytom, ale w kilku miejscach w powiecie są kasy stowarzyszenia, aby członkowi wygodniej było płacić i dostawać pieniądze. Ze spisu członków można się przekonać, że stowarzyszenie to nie jest czysto polskie i że wszelka polityka jest z niego wykluczona. Zgromadzenie tego stowarzyszenia naznaczono na Wyszowę, ale przed samym dniem zebrania dostał ten, który je zwoływał, z urzędu pismo, które zapowiadało, że zgromadzenie będzie rozwiązane, gdyby na niem toczyła się rozprawa ogólna, albo tylko nad pewnymi sprawami po polsku.

Trybunał administracyjny orzekł w r. 1876, kiedy już obowiązywało prawo jezykowe, że policya nie ma prawa żądać, aby rozprawy toczyły się w takim języku, jakim włada inspekcyonujący urzędnik policyjny — policyi to raczej jest obowiązkiem takich tylko na zgromadzenia na inspekcyę wysyłać urzędników, którzy rozumieją język obrad. Nie jest nawet rzeczą konieczną, aby urzędnicy wykonywali inspekcyę.

Oprócz powyższych przypadków, w których urzędnicy policyjni przekroczyli zakres swojej władzy, zdarzyły się jeszcze inne, o których wiadomość nas doszła podczas feryj świątecznych. W moim okręgu wyborczym istnieje stowarzyszenie, oparte na zasadach chrześcijańskich, stowarzyszenie im. św. Alojzego, którego kierownikami są księża. Powzięło ono zamiar podczas świąt ubiegłych dać dwa przedstawienia świąteczne utworów, przełożonych z niemieckiego na polskie. Utworami tymi to „Noc święta" i „Trzej święci królowie".

W listopadzie wniesiono prośbę na to przedstawienie, na co zarząd policyjny królewsko hucki zażądał powtórnego wierzytelnego przekładu polskiej przeróbki na niemieckie przez zaprzysiężonego tłómacza, a gdy takiego przekładu mu dostarczono, zarząd odmówił pozwolenia na przedstawienie, dodając dłuższe umotywowanie zakazu. Czytać tam można, że jeżeli już sam goły fakt przedstawiania polskich sztuk w mieście niemieckiem jest dość podejrzanym (wesołość w centrum) to tembardziej podejrzanem jest przedstawianie utworów niemieckich po polsku. (Bardzo słusznie! na prawicy.) Zarzut, że polski utwór nie mógł być oddany w przekładzie niemieckim, odpada, bo przecież to był utwór niemiecki i miał być przedstawiony w stowarzyszeniu, którego członkowie po większej części rozumieją po niemiecku.

Jestem nadto zdania, że zadaniem policyi w zakresie cenzury teatralnej jest jedynie zakazywanie przedstawień, któreby mogły zły wpływ na obyczaje wywierać.

Mógłbym jeszcze więcej przytoczyć przykładów sposobu wykonywania przez policyę górnoślązką ustawy o zgromadzeniach, sądzę jednak, że i tych już dosyć, aby się można spodziewać odpowiedzi przychylnej na interpelacyę z ust pana ministra. (Oklaski w centrum.)

Minister spraw wewnętrznych br. Recke odpowiedział na to: Poseł Stephan prawdopodobnie czuł sam, że przytoczone w interpelacyi trzy przykłady nie wystarczą i dlatego wydobył czwarty i aby interpelacyę uzasadnić, rozwiódł się nad nim szeroko i długo. O tym cawartym fakcie mnie zupełnie nic nie wiadomo, dlatego nie będę o nim wcale mówił. Nie mam zwyczaju rozstrzygać żadnej rzeczy, nie wysłuchawszy poprzednio obu stron. Zrobię tylko tę uwagę, że żądanie przekładu jakiegoś utworu na język niemiecki uważam za zupełnie usprawiedliwione. Przepisuje to zasadniczo prawo o języku urzędowym.

Co się tyczy trzech innych przypadków. to z powodu interpelacyi rząd wdrożył śledztwo, a ono dało zupełnie inne rezultaty tak pod względem praktycznym, jakoteż prawnym, niż to przedstawił poseł Stephan. Jestem przekonany, że gdyby poseł był usłyszał wpierw to, co ja powiem, to przynajmniej pewnej części swej mowy nie byłby wypowiedział. Byłby się bardzo łatwo przekonał o tem, że tu o kwestyi językowej we właściwem tego słowa znaczeniu, ani o kwestyi wyznaniowej mowy wcale nie ma.

Prawdą jest, że owe trzy zgromadzenia rozwiązano z powodu przemów w polskim języku, nie uderza jednak w sedno sprawy ten, kto twierdzi, że powodem rozwiązania było nieużywanie języka niemieckiego. Czy rozprawiano po polsku czy też po niemiecku, to zarządowi policyjnemu było obojętne samo w sobie, chodziło tylko i jedynie o inspekcyę. Wszystkie owe zgromadzenia należą do kategoryi politycznych, którymi się władze interesują. Bytomskie zgromadzenie zwoływał redaktor znanego „Katolika" mowcą był również redaktor „Katolika" p. Dombek. Celem zgromadzenia było uczczenie pamięci polskiego poety Mickiewicza. Mimo całego uszanowania dla tego poety, który zresztą dopiero w przyszłym roku będzie święcił setną rocznicę urodzin (wesołość), muszę powiedzieć, że uroczystość miała cechę demonstracyi. (Głośne potakiwania na prawicy). W Wieszowie spotykamy znowu p. Dombka, a właśnie chodziło tu o cały szereg takich wędrownych zgromadzeń, urządzanych w przemysłowym okręgu Górnego Śląska. Różniły się one od innych tem, że na nich przemawiano „górno polskim" językiem. A i trzecie zgromadzenie było bez żadnej wątpliwości politycznem tak, że władza miała obowiązek rozciągać nad niem kontrolę. A przecież jestto dziwolągiem, gdy inspektor nie rozumie języka obrad. (Ironiczne potakiwania w centrum). Jeżeli władza wie, że się mają toczyć obrady w języku obcym i jeżeli ma urzędników, którzy ten język rozumieją, to wówczas pozwala bez żadnych przeszkód na podobne zebrania. Regułą wszakże być to nie może, bo niemożliwą jest rzeczą wychować urzędników policyjnych na poliglotów. (Wesołość i potakiwania na prawicy). A to by była bezwzględna konsekwencya waszych dowodzeń. Z reguły można przecież tylko tam dopuścić do obradowania w obcym języku, gdzie znaczna część ludności nie rozumie niemieckiego języka, a tego warunku nie było w żadnym przytoczonym tu wypadku. „Górna polszczyzna" nie jest językiem ludowym ani w Bytomiu, ani w Wieszowie, ani w Bieniaszowie. Jeżeli wogóle mamy mówić o języku ludowym, to jest nim tam morawski i górno-ślązko-polski t. zw. „wasser-polski". (Śmiech w centrum i na ławach polskich) W Bienieszowie mówi 300 dzieci w szkole po morawsku a dziesięcioro po niemiecku. Najbliższe miejsce, gdzie mówią po polsku, leży o dwie mile przeszło, Bytom jest niemiecki. (Bardzo słusznie!). Zarządzenia ks. biskupa stosują się do tego, że Bytom jest za niemiecki uważany, a jego okolice za polskie, a w Wieszowie stosunki są takie same mniej więcej jak w Bienieszowie.

Zarzuci mi kto może, że nie ma różnicy między „wasser-polszczyzną" a językiem polskim. Kompetentne władze zawiadomiły mnie, że sługi w Poznaniu, przesiedlone do Górnego Ślązka muszą się wprzód nauczyć po „wasser-polsku" rozmawiać. Tak samo ma się rzecz z tłómaczem przeniesionym z Górnego Ślązka do Poznania. W każdym razie urzędnik, mówiący językiem polskim nie zrozumie bez poprzedniego przećwiczenia się po „wasser-polsku". Inspekcyonowanie tedy zgromadzenia, na którem przemawiają zebrani po polsku, przez urzędnika rozumiejącego tylko „wasser-polszczyznę" byłoby tylko iluzorycznem wykonaniem prawa. A inspekcjonować trzeba było, bo zgromadzenia owe miały za zadanie podniesienie agitacji. Za moją inicjatywą wydał prezes rejencji polecenie i na mocy tegoto polecenia urzędnicy działali tak, jak działali. Spowodowało mnie do tego zajście w Westfalii. Aż do r 1876, tego samego, co ja, zdania, była też opinia szerokich kół ludności. Następnie wydał trybunał administracyjny orzeczenie, iż nie wolno rozwiązywać zgromadzenia za to tylko, iż nie rozprawiano na niem po niemiecku. Przez pewien czas stosowano się do tego orzeczenia. Można było wedle niego postępować tak długo, póki podobne zgromadzenia zwoływano tylko rzadko i póki rząd nie miał szczególnego interesu wiedzieć, co się na większej ich części mówiło i robiło.

Stosunki się teraz bardzo zmieniły. Żywioł polski bardzo się wzmaga w Westfalii i nie ma tam niestety obecnie tego spokoju, jaki dawniej panował, tak samo jak go nie ma na Górnym Ślązku. W grę weszły żywioły, które nakładają na rząd obowiązek kontrolowania ich, a rząd nie może jakichbądź urzędników przyjmować, aby tylko kontrola zgromadzeń przeprowadzoną była tak, jak się tym zgromadzeniom podoba. Ponieważ znaczna część ludu języka niemieckiego nie rozumie, przeto nieuniknioną jest rzeczą przyjmowanie urzędników, rozumiejących język ludowy, ale nie można żądać, aby urzędnicy umieli równocześnie po morawsku, „wasserpolsku" i „górno-polsku". Wychodząc z tego założenia dałem zeszłej jesieni inicyatywę do rozporządzenia, o którem wspomniałem. Nie mogę przypuścić, aby najwyższy trybunał administracyjny chciał nawet wówczas zakazywać rozwiązywania zgromadzenia, gdy rozprawy prowadzone na niem w języku obcym czynią niemożliwą kontrolę rządową. Sądzę, że moje zapatrywanie usprawiedliwione jest także w tej uwadze, iż przecie prawo zgromadzania się nie jest bezwzględne tak, aby wszelkie inne państwowe względy przed niem ustępować musiały. W pewnych okolicznościach muszą mieć władze zawsze możność ograniczenia prawa zgromadzania się. Gdyby dotychczasowe prawa nie były wystarczające do ochrony dobra państwowego i sprężystego rządu, wówczas władze nie mogłyby się wahać i musiałyby się postarać o wydanie nowych ustaw. (Głośne oklaski na prawicy).

Z moich wywodów na dwa pierwsze pytania interpelacyi można, jak sądzę, poznać, co jest moją odpowiedzią na pytanie trzecie. Rząd nałożył już na właściwe władze i policyę obowiązek postępowania w podobnych wypadkach z wielką ostrożnością, rząd jednak nie może wydać rozporządzeń takich, jakich żąda interpelacya. Rząd istniejące prawa tak pojmuje, że nie może dopuścić, aby kontrolę jego nad zgromadzeniami przemowy na nich w języku obcym dla urzędników czyniły niemożliwą. (Oklaski na prawicy).

Rząd musi i będzie bronił nadanego mu ustawami prawa kontroli tak, aby z niego nic nie uronić. Czasy, w których żyjemy, są ciężkie i poważne, toteż dlatego sądzę, że rząd niedobrzeby postąpił gdyby sobie dał uszczuplić jakiekolwiek upoważnienie swoje. (Bardzo słusznie! na prawicy). Przeciwnie, mojem zdaniem, rząd ma obowiązek w dzisiejszych ciężkich czasach wykonywać przyznane sobie ustawami prawa z energią i siłą. (Głośne oklaski na prawicy, długotrwałe sykanie w centrum i na ławach polskich.)

Na wniosek p. Letochy z centrum, izba postanowiła na następnem posiedzeniu przystąpić do dyskusyi nad odpowiedzią ministra.

Droga żelazna do Indyj.

Londyn d. 3 stycznia.

Wysoce interesujący projekt inżyniera C. E. Blake szeroko omawiany jest w prasie angielskiej Projekt ten ma na celu utworzenie komunikacyi drogą żelazną pomiędzy Anglią a Indyami. Jeżeli opinia angielska przewiduje w przyszłości dalekiej może, ale prawdopodobnej. utratę kolonij takich jak Australia albo Kanada, to oddawna zrozumiała, iż posiadanie Indyj jest dla Wielkiej Brytanii warunkiem nieodzownym zachowania swego stanowiska, jako wszechświatowe mocarstwo Stąd wypływała jej polityka co do kanału Sueskiego naprzód w stawianiu mu przeszkód, następnie w opanowaniu go; stąd także jej upór przy okupacyi Egiptu. Zrozumieć łatwo, jakieby miało znaczenie dla Anglii zabezpieczenie dla siebie sądowych komunikacyj z Indyami. Dałoby to nową gwarancyę jej władzy nad 300 milionowem imperium nadgangesowem.

Projekt p. Blake jest olbrzymi, za olbrzymi i w tem właśnie słaba jego strona. Porusza tyle terytoryalnych i obcopaństwowych interesów, że łatwo mu będzie potknąć się tu lub owdzie. Ale przy znacznej wytrwałości i energii angielskiej jest bardzo możliwem, że się jej nawet taki projekt przeprowadzić uda. Jeżeli nie ten całkowicie, to inny, jakiś do niego zbliżony, zostanie niezawodnie wprowadzony w czyn. Droga żelazna trans-syberyjska nowego tylko dodała im bodźca.

Zaprojektowana obecnie droga żelazna rozpada się z natury rzeczy na kilka sekcyj o odmiennych warunkach, ale jakiekolwiek one być mogą, zawsze jako punkt wyjścia przyjętą będzie Aleksandrya w Egipcie a jako punkt końcowy Karach i jedno z czterech wielkich miast portowych w Indyach, skąd istnieje już droga żelazna do Sind i Punjab i skąd komunikacya z Bombajem łatwa. P. Blake bierze jako pierwszą sekcyę tę, która z Aleksandyi przez Suez przerznąć ma Arabię północną; jako drugą do Mezopotamii; jako trzecią tę, któraby ją doprowadziła do Bassory, u zlania się Eufratu z Tygrem o 70 mil od Perskiej zatoki; a jako ostatnią wzdłuż Beludżystanu do Karachi w Indyach.

Wszyscy technicy angielscy a między innymi pułkownik Fraser, są zdania, że druga połowa tej drogi może być odłożona na później, ale że bez straty czasu wziąćby się należało do pierwszej jej części, tj. do owych 1000 mil ang., które dzielą Port-Said od zatoki Perskiej.

Samo się przez się rozumie, że na terytoryum egipskiem Anglia nie napotkałaby przeszkód żadnych i można uważać drogę żelazną z Port-Said do morza Czerwonego, jako dającą się wykonać natychmiast. Mniej stanowczo twierdzić można co do wykonalności części, położonej na terytoryum Arabii. Należałoby tu otrzymać koncesye nietylko od miejscowych emirów, nominalnie tylko zależących od Turcyi, ale i od niej samej.

Anglicy są przekonani, że przy energicznym nacisku, wywartym na Portę ottomańską, udałoby się im tę koncesyę otrzymać. Rachują nawet pod tym względem na poparcie innych europejskich rządów, a to dlatego, że w razie, gdyby półwysep Sinaï został ustąpiony Anglii — Kair i Aleksandrya straciłyby dla niej znaczenie, załoga brytańska mogłaby być wycofaną z doliny Nilu i cała najeżona trudnościami kwestya egipska byłaby jednocześnie rozwiązaną. Nie ma potrzeby mówić o trudnościach technicznych, jakieby droga ta napotkała w El Hedjaz, tej piaszczystej, kamienistej, pozbawionej wody części Arabii, bo tego rodzaju uroudnienia dają się obecnie pokonać sztuce inżynierskiej, bez żadnego nadzwyczajnego wysiłku i staje się to poprostu kwestyą większej lub mniejszej ilości pieniędzy, a oto

Sprawa kobieca.

„Sprawa kobiet jest ściśle związana ze sprawą socyalną. Rozstrzygnięcie pierwszej ułatwiłoby rozstrzygnięcie drugiej". Tak pisze w dwutygodniku francuskim *Le Correspondent* p. Marya André, rozumna obrońcielka kobiet i doskonała znawczyni ich sprawy. Artykuł jej, skreślony z wielkiem współczuciem dla doli niewieściej, nie zawiera żadnych marzycielskich rozmyślań na znany temat usamowolnienia kobiet, lecz wykazuje jasno i przekonywająco, że kwestya kobieca istnieje i że zaradzenie złemu jest konieczne, ale musi się opierać na zasadach zgodnych z naturą i religią. Francya, podług autorki, nie odczuwa jeszcze tej kwestyi tak potężnie jak Niemcy lub Austrya, gdzie liczba kobiet znacznie przewyższa liczbę mężczyzn, mianowicie w Niemczech kobiet jest więcej o milion, zaś w Austryi o osiem kroć sto tysięcy niż mężczyzn. W Niemczech nadto liczba kobiet niezamężnych, starszych po nad 16 lat, oraz wdów, sięga ośmiu milionów, czyli stanowi prawie połowę całej ludności płci żeńskiej.

We Francyi, wyznającej katolicyzm, znaczna ilość kobiet niezamężnych może szukać pociechy w religii, podczas gdy kobiety protestanckie są tej pociechy pozbawione i muszą zadawalniać się stowarzyszeniami świeckiemi. To też w Niemczech kobiety energiczniej dobijają się o swoje prawa, a nawet zdobywają się na liczne protesty przeciwko nowemu kodeksowi cywilnemu, który tych praw uznać nie chce. Kobiety niemieckie pragną uzyskać możność rozporządzania swoim majątkiem i zarobkiem, oraz zawierania umów, które nie mogłyby być obalane przez kaprys mężów. Głosy kobiece są coraz liczniejsze, ruch protestujący wzrasta coraz bardziej. Gdy w Wiedniu pewien uczony ogłosił drukiem broszurę przeciw wyższemu wykształceniu kobiet, mówczynie przez całą zimę zwalczały się z katedr publicznych. Znana p. Hainisch w swoim odczycie uznała niższość umysłową kobiet, lecz przypisuje ją kilkunastu wiekom kobiecej niedoli. Chrześcijanizm był zrównał kobietę z mężczyzną, lecz w średnich wiekach zaczęto ją uważać za narzędzie szatana. Dziś — inne czasy: należy zdobywać sobie odpowiednie prawa i dążyć na wyżynę doskonałości ludzkiej, gdzie króluje sprawiedliwość.

Większość mówczyń jednakże idzie o wiele dalej, żądając zupełnej niezależności kobiet i wolnej miłości, według recepty Bebla. W tym chaosie skarg można zresztą usłyszeć całkiem uzasadnione utyskiwania, na które należy zwrócić uwagę

Źle jest nietylko tym, które tak głośno protestują, ale i wielkiej masie tych, które napozór pędzą żywot spokojny. Powieść G. Reutera p. t. „Z dobrej rodziny, historya cierpień panieńskich" wybornie odtwarza losy kobiety niezamężnej. Młoda dziewczyna prowadzi żywot egzotyczny, domyślając się tylko niektórych rzeczy. Potem uczęszcza na bale, koncerta, czyta Bajrona, odbywa podróż do Anglii, skupia się w sobie, marzy o mężu. Zakochana w jakimś artyście, łudzi się długo, aż się przekonywa że on jej nie kocha. Po długiej rezygnacyi, rada wyjść za człowieka, który nie podobałby się jej dawniej, lecz zauważa, że ten konkurent myśli tylko o jej posagu; widzi wreszcie z boleścią, że ją porzuca, ponieważ tego posagu zabrakło i staje się nietylko histeryczką, lecz wprost ateuszką.

Przeciwko takiemu wychowaniu należałoby walczyć jak najusilniej. Pierwszą i główną dźwignią poprawy powinna być wzniośle i głęboko pojęta moralność ewangeliczna. Trzeba wpływać na dziewczyny słowem, wykształceniem, literaturą, przykładem, trzeba je nauczać, że życie jest szeregiem obowiązków, z których dla kobiety najbardziej zasadniczym jest małżeństwo, w myśl Pisma św., głoszącego, iż „nie dobrze człowiekowi być samemu." Nie należy przeto wychowywać dziewczyn na księżniczki z bajki, lecz uczyć je obowiązków moralnych, wpajać w nie chrześcijanizm tak, iżby wszedł w ich kości i krew.

Przyczyny ekonomiczne kwestyi kobiecej p. André rozważa z równą trzeźwością umysłu. Jakie należy obrać środki — zapytuje ona — aby ułatwić kobietom małżeństwo, po większej części dla nich możliwe, oraz zapewnić niezamężnym byt znośny.

Potrzeba samoistności ekonomicznej dla kobiet nastała dopiero w dzisiejszych czasach, gdyż dawniej wszystkie kobiety w kole rodzinnem znajdowały dla siebie rozmaite domowe roboty, które im zajmowały cały dzień. Dawna epoka była dla nich złotym wiekiem. Obecnie wszystko się zmieniło. Fabryki, ogromne sklepy dostarczają kobietom materyałów, które dawniej wyrabiały w domu; kobiety są dziś nie wytwórcami, lecz konsumentkami. Ze wzrostem zbytku wzrosły pożądania, a kobiety stały się dostępniejsze smutkom i chorobom; mają nadto więcej czasu do skarg i rozmyślań.

Lekkomyślność i zaślepienie rodziców wytwarzają taki stan rzeczy w wyższych klasach. Dziewczynę wprowadzają w świat, do wiru zabaw i przyzwyczajają ją do gnuśności. Lata mijają, męża nie ma. Pani Gnauck-Knehne opowiada o takich pannach, które z obawy bezczynności wpadają w rozpacz. Jedne się zabijają, drugie stają się feministkami, trzecie staczają się w przepaść grzechu. Mężczyźni rzadko bywają narażani na podobne katusze, bo karyera lub zajęcie zapełniają im życie, lecz los kobiet jest naprawdę straszny, zwłaszcza gdy są niezamożne. Tysiące córek urzędników i wojskowych odbierają staranniejsze wykształcenie po to jedynie, aby uganiały się potem za zarobkiem nauczycielki lub lektorki, nie mając najmniejszego powołania. Bardzo słuszną uwagę czynią niektóre autorki, że istnieją przecie inne fachy, odpowiednie dla nich? Wszystkie zajęcia, mające styczność z ogniskiem domowem i wychowywaniem dziatwy należeć powinny do kobiet. Tymczasem według statystyki Rzeszy niemieckiej z r. 1882, przemysł artykułów żywności zatrudniał 693.000 mężczyzn i 66.000 kobiet, krawiectwo zatrudniało 262.000 mężczyzn i 84 000 kobiet, a męczące szycie na maszynie zatrudniało aż 307 000 kobiet a żadnego mężczyzny! Leczenie chorób dziecinnych powinno spoczywać w ręku kobiet. Stany Zjednoczone zwalczyły już stary przesąd i posiadają obecnie do 3.000 kobiet lekarek, z których wiele jest zamężnych. Jeśli kobiety w niektórych rodzajach pracy zatracają swą kobiecość, to cóż zrobić? Przecież z głodu nie powinny umierać.

Pani Klara Schreiber, która swą książkę o kobietach poświęciła mężowi, przyznaje, że położenie dziewcząt we Francyi jest lepsze niż w Niemczech, gdzie one są wychowywane bardzo niepraktycznie. „Dajcie — woła ona — córkom jakibądź fach, nie dla tego, żeby je od małżeństwa odstręczyć, lecz żeby im to małżeństwo ułatwić". Gdyby urzędnik z 3—4 tysiącami franków pensyi rocznej ożenił się z panną, mającą tyleż rocznego dochodu z posagu, nie miałby w niej prawdziwej towarzyszki, bo panna byłaby przyzwyczajona do zbytku i trwonienia pieniędzy. Ale gdyby te same 4 tysiące musiała zarobić sama, o ileż lepiej poszłoby im życie! Obawiają się, że w takim razie mogłaby żona często wziąć górę nad mężem, który żyłby z jej zarobku. Lecz to nie stanowi jeszcze przeszkody, bo przecie amatorów na cudze zarobki zawsze było dosyć. W ogóle, niezależność ekonomiczna kobiet sprowadziłaby najlepsze skutki i podniosłaby moralność rodzin. Jeśli w niższych klasach kobieta pomaga mężowi czy rodzinie, orząc ziemię lub dźwigając cegłę, czemuż w klasach średnich nie może być także pomocnicą w rodzinie? Czyż w klasach wyższych kobiety zamożne nie tracą całego zapasu sił na zabawy i stosunki światowe.

Nietylko więc kobieta może — pisze autorka — lecz i powinna pracować, zwłaszcza, jeśli sama się o pracę dobija. Odrzucać jej prośby byłoby niebezpieczną niesprawiedliwością. — I oto widzimy, jak kobiety niemieckie coraz większe zdobywają dla siebie pole pracy, jak otwierają się powoli przed niemi uniwersytety i powstają specyalne zakłady naukowe dla innych kształceń. Pani André w końcu sądzi, że chociaż są to nowe poglądy, lecz powinny one dodać bodźca do pracy Francuzkom, jakkolwiek w ich kraju kwestya kobieca nie jest tak naglącą.

— A u nas?

S. H.

Anglicy troszczyć się nie mają zwyczaju.

Natomiast zapominać nie należy, że właśnie w tej części Arabii, którą ta droga żelazna przerżnąć zamierza, leżą święte grody Mekka i Medina i że sułtan prawowiernych mógłby nie bez słuszności usiłować ocalić je od profanacyi europejskiej cywilizacyi. Są to niedogodności zapewne, ale Anglicy zdają sobie sprawę, że czem dalej zapuszczą się ku południowi, czem więcej oddalą się od sfery znajdującej się w Azyi mniejszej pod wpływem Rosyi, tem łatwiej im przyjdzie plany swoje przeprowadzić.

Nie potrzeba obecnie zajmować się sekcyami temi, które od Bassory, przez terytoryum Persyi i Beludżystanu, doszłyby do Kurachi i sprowadziły odległość tego ostatniego od Londynu do dni siedmiu. Leży jak na dłoni, że i tutaj, na terytoryum perskiem, przedsiębiorstwo angielskie napotkałoby niejedną trudność. Nie jest tajemnicą, jak dalece wpływ angielski ustąpić tam musiał rosyjskiemu w ciągu ostatniego lat dziesiątka i w przyszłości ten sam prąd tylko się wzmoże. Owe 1 600 mil na terytoryum perskiem, zanim do Beludżystanu i sfery angielskiej dotrze, zdają się być najtwardszym orzechem do zgryzienia. A bez tej sekcyi projekt traci całkowicie na znaczeniu.

Projekt jest tedy wspaniały, potężny, ale fantastyczny. Rozumie się, że politycznemu światu angielskiemu wiele na jego urzeczywistnieniu zależeć może. Ale pytanie, jakie o nim zdanie wyrażą kapitaliści angielscy. Prosty rozsądek wskazuje, że droga taka, niezmiernie kosztowna w drugiej swej sekcyi arabskiej, nie ma żadnego widoku na dochody znaczne z przewozu towarów. Przewóz morski zawsze będzie tańszy. Jedynie przy znacznej zapomodze angielskiego skarbu co jest do przypuszczenia trudne, miałaby ta droga widoki istnienia. W każdym razie myśl sama, która w tej lub innej formie narzuca się Anglikom, zasługuje na bliższe rozpatrzenie. *N.*

KRONIKA.

Lwów d. 11. stycznia.

Z niedzieli. Boruch, czapkarz, zreperował fajn mi klak — dziad mój jeszcze z nim tułcował — nic nie brak i lakierom zelowanym, blaskiem ćmią, nawet frak już uwolniony od rdzy plam, z świec i wina wyczyszczony w szafie mam, w nogach siłę czuję pewno że trzech szkap, ręka też to tęgie drewno a nie chab, mam zaproszeń i ochoty całą moc, mógłbym stawać do roboty choć co noc, tańczyć, hulać, dokazować, szaleć, pić, kochać, rzucać, romansować, szumieć, żyć — mógłbym, lecz ze snów do nędzy trzeba wstać, bo Abrumko, łotr, pieniędzy nie chce dać.

Podsłuchane. Przyczynek do sprawy przestrzegania czystości języka.

(Rzecz poniższa napisana jest po polsku; przep. Red.)

„W eleganckim buduarze koloru griperl, wśród zapachu wera wioletta, na kozetce pompadur leżała piękna pani Lili. Jej gustowne matine z satę merwejl, ugarnirowane blondynami Briussel i Szantiji, jej fantastyczna kuafiura, spięta przez „ptit szos de dautel siur szwe“, harmonizowała z pluszem wiole de parme na portyerach buduaru.

Dzień był pochmurny. Piękna pani ziewnęła. Wtem lokaj anonsował.

— Pan X.

— A, pan X.! Prosić..

Wszedł młody X., tire a katr epęgl, w czarnym smokingu.

— Dzień dobry, szanowna pani. Pod koniec wczorajszego rautu u pręses de Makalińsky pani miała migrenę?

— Mersi, teraz już że me port a merwej. Czytałam...

— A, może przerwałem dolcze far niente?

— O nie! siesta moja trwać będzie dalej w tak przyjemnym sosiete. A co słychać nowego? Czy mała Y. już zaręczona?

— Jeszcze nie. Dziś w klubie spotkałem konsula paragwajskiego, który mi anonsował, że zaręczyny tej ptit beby Y. odłożono.

— Dlaczego?

— Rob de fiansaj Wort nie przysłała na czas z Paryża, a mała Y. w swoim żur de fet koniecznie chce być w tualecie wer grenuj brode de szantiji awek le riuban larż o kuler mow szanżan e etęsele. Do widzenia.

— Już pan odchodzi?

— Tak.

— A demę!

— Nie wiem napewno. Szarż żiuskisi (pokazuje na gardło).

Młodzian odchodzi...“

Nędza na Sycylii jest okropna. Już prawie obliczyć niepodobna dokładnej liczby robotników pozbawionych pracy. Z przed gmachu, w którym rezyduje komisarz królewski i z przed biur redakcyjnych sycylijskich dzienników nie ustępują tłumy nędzarzy, żądających wsparcia i pracy. Jak najdokładniejsza statystyka rządowa stwierdza, że w samem Palermie jest więcej niż 10.000 robotników, którzy już od kilku miesięcy nie mieli choćby najmniejszego zarobku. A rozumie się, że większa część tych ludzi ma do utrzymania żony, dzieci, rodziców lub krewnych. Tym sposobem 10.000 pozbawionych pracy mężczyzn reprezentuje conajmniej 50.000 głodnych ludzi. Jestto cyfra straszliwa na miasto o 250.000 mieszkańcach. Piąta część ludności umiera z głodu. A to jeszcze nie wszystko. Nie liczą się do pozbawionych pracy ci, którym płace zniżono i którzy nie dostają dosyć, aby móc siebie i rodzinę jako tako wyżywić.

Są w Palermie fabryki, które zatrudniają po sto ludzi. Zniżono im płacę, aby przecież i reszcie dać sposobność zarobienia choć kilku centymów, zaprowadzono kolejną zmianę. Co trzy dni lub co tydzień pryncypał oddala dotychczasowych robotników, a przyjmuje nowych setkę. Skutkiem tego wzburzenie warstw pracujących jest nie do opisania.

Niespodzianka i to dosyć niezwykła spotkała w tych dniach trzech paryskich poetów Coppée'go, Prudhomme'a i De-Heredię podczas wizyty u prezydenta Rzeczypospolitej. Potrawy wyśmienite były i trzej panowie poeci w rogu sali bilarowej właśnie jak najwygodniej się usadowili, aby wypocząć po trudach biesiady nad filiżanką czarnej kawy i kieliszkiem likieru, gdy nagle ukazał się przed nimi p. Faure uzbrojony w pióro, kałamarz i olbrzymi arkusz papieru, prosząc ich, aby spisali rymy, które niegdyś przed carem wypowiedzieli za jego pobytu w Paryżu. Wiersze te miały pójść do Petersburga razem z darem, przeznaczonym dla cara. Skrzywieni i stękający zabrali się do roboty i po pół godzinie mogli już oddać prezydentowi cenne manuskrypty. Dziękował im prezydent bardzo uprzejmie — i wręczył każdemu po nowym arkuszu papieru, aby sporządzili odpis także dla niego samego. Co mieli począć? Nie mogli przecie odmówić prośbie amfitryona, zabrali się przeto z kwaskowatym uśmiechem na ustach na nowo do roboty. Przypuszczać trzeba, że życzyli prezydentowi, aby się znalazł w tej samej chwili w miejcu, które pewnie leżało dość daleko od pałacu elizejskiego.

Wrzeciono wchodzi w modę. Od pewnego czasu księżniczka Walii z wielkiem upodobaniem oddaje się przędzalnictwu. Z przykładu jej skorzysta ks. Five, która, jak utrzymują osoby wtajemniczone, ofiarowała mężowi parę skarpetek wykończonych własnoręcznie, z własnoręcznie wyprodukowanej przędzy.

Kalendarzyk karnawałowy. Wieczorek z tańcami urządza 2 lutego „Echo“ w salach klubu pocztowego.

Repertoar teatralny.

W poniedziałek koncert pani Jadwigi Mierswińskiej. Zakończy „Popychadło“ komedya Szutkiewicza.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 11 stycznia.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na wstępie którego p. Jaworski zdał sprawę z akcyi podjętej na wniosek Sokołowskiego, celem wzięcia w opiekę włościan ze Sronowic uwięzionych przez władze węgierskie. Poseł Wielowieyski odwiedził włościan w więzieniu i w liście do przewodniczącego Jaworskiego opisał uczynione spostrzeżenia. Włościanie oskarzeni są o rabunek i gwałt publiczny. Władze węgierskie obchodzą się z nimi dobrze. Do rozprawy z powodu nawału prac jeszcze nie przyszło. Minister węgierski sprawiedliwości, Erdoely, obiecał jednak, że całą sprawę niebawem załatwi.

Nastąpiła dyskusya o etacie ministerstwa handlu. Rapaport porusza potrzebę reformy pocztowych kas oszczędności, mianowicie co do używania zysków.

Włodz. Gniewosz zwraca uwagę na brak uprzejmości urzędników pocztowych.

Weigel zamierza przemawiać w Izbie o niedoli poczmistrzów i omawia sprawę budowy linii kolejowej Trzebinia-Skawina, podnosząc doniosłość tej linii.

Dawid Abrahamowicz domaga się utworzenia Izby handlowej w Tarnopolu o co i Sejm się upomina.

Rutowski przemawia za utworzeniem czwartej Izby handlowej i pomnożenia liczby inspektorów przemysłowych.

Chrzanowski domaga się większego poparcia przemysłu tkackiego.

Piniński nie jest za tem, żeby podnosić potrzebę utworzenia Izby handlowej w Tarnopolu, bo w razie utworzenia tej Izby, brodzka stałaby się niepotrzebną.

Na mowców w plenum desygnowało Koło posłów Rapaporta i Weigla.

Następuje dyskusya nad etatem ministerstwa kolejowego. Kozłowski przemawia przeciw podwyższeniu taryf.

Henzel urguje postanowioną już budowę kolei Stryj-Chodorów.

Abrahamowicz żali się na wysokie taryfy kolei lokalnych, które wprost uniemożliwiają transport.

Sokołowski oświadcza, że niezadowolenie z zarządu kolejowego jest ogólne; urzędnicy i służba kolejowa zdani są na łaskę referentów Niemców nie lubiących Polaków.

Na mowcę w Izbie wyznacza Koło, na wypadek, gdyby się Kozłowski od tego uchylił, prezesa Jaworskiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 11 stycznia.

Sprawozdanie komisyi Izby panów o ustawie o podatku giełdowym proponuje zmianę § 7 w tym kierunku, aby przy poza giełdą zawartych obrotach w krajowych zapisach długów i w sumie nie przenoszącej 100 zł. podatek do 10 ct. zniżony został.

Kolin d. 11. stycznia.

Na publicznem zgromadzeniu ludowem, na którem było 700 osób, postawił Rieger jako kardynalne postulaty czeskiej polityki następujące punkty: zjednoczenie wszystkich czeskich stronnictw, pogodzenie się z Niemcami, rewizya konstytucyi, uznanie *souverenitaet* królestwa Czech.

Budapeszt d. 11 stycznia.

Na wczorajszem zwołanem przez związek demokratyczny wiecu ludowym, na którym miała być omawianą także sprawa Stojałowskiego, — socyaliści nie dali mowcy przyjść do głosu, uczyniwszy wielki hałas. Przyszło do bójki i wiec został rozwiązany.

Budapeszt d. 11. stycznia.

Rozboje mnożą się tu w sposób przerażający. Ostatniemi dniami popełniono cztery morderstwa rabunkowe i sprawców nie wykryto. Onegdaj o godz. 8. wieczór na ulicy Andrassego (jednej z głównych) kilku urwisów wyrwało jednej pani złoty zegarek, a koło dworca kolei Wschodniej dwóch łotrów opadło jednego pana, i grożąc mu rewolwerami wydarło mu pulares z 182 zł. Przywołany policyant nie chciał ścigać złoczyńców.

Berlin d. 11. stycznia.

Zapowiedziane tutaj przybycie hr. Gołuchowskiego na doroczną uroczystość orderu Czarnego orła (dnia 18. bm.), nie wiąże się z żadną wysoką kombinacyą polityczną. Hr. Gołuchowski chce się instalować jako kawaler tego najwyższdgo orderu pruskiego, który w lecie otrzymał. Na każdy sposób zimowa ta wycieczka austryackiego ministra spraw zagranicznych jest dowodem kordyalności stosunku między Austryą a Niemcami.

Berlin d. 11. stycznia.

Powołanie posła rosyjskiego w Danii hr. Murawiewa do Petersburga daje tu wiele do myślenia. Czy Murawiew zostanie ministrem spraw zagranicznych, czy tylko towarzyszem ministra, to jeszcze niewiadomo; ale to wiadomo, że jest wrogiem Niemiec, i przychylne Francuzom Koła petersburskie, jako też ultrasłowianofile wiele na nim budują.

Turecki jenerał Grumbkow básza, który przed trzema miesiącami przybył tu z własnoręcznym listem sułtana do cesarza, wrócił już tutaj z urlopu, i odjedzie Konstantynopola z listem cesarza do sułtana.

Madryt d. 11 stycznia.

Wedle nowojorskiej, depeszy Maximo Gomez, prezydent kubańskiego komitetu, miał oświadczyć, iż niemożliwem jest dalsze prowadzenie powstania.

W wielu miejscowościach Hiszpanii nastąpiły wylewy. Komunikacye poprzerywane.

Ateny d. 11. stycznia.

Minister oświaty Petridis umarł.

Bruksela d. 11. stycznia.

Milioner i posiadający ogromne wpływy polityczne senator z Liége, żyd Montefiore-Levy przeszedł z żoną na katolicyzm.

Londyn d. 11 stycznia.

Na prośbę ministra dla Indyj Hamiltona zezwolił lord major na utworzenie funduszu pomocy dla głodujących w Indyach.

Stanley ogłosił statystykę, w której wykazuje przewagę handlu niemieckiego nad angielskim w koloniach, zaczem eksport Anglii jest przez Niemcy narażony, co rząd spowodowało do zarządzeń przeciw Niemcom i Belgii. Okólnikiem ministeryalnym wezwano naczelników biur wszystkich urzędów, aby dostawy tylko wprost z fabrykami angielskiemi zawierali, wykluczając wszelkich pośredników. Odbije się to zwłaszcza na pośrednikach belgijskich.

Nadesłane.

Za treść rubryki redakcya nie odpowiada

Płótna, szirtingi, bielizna damska i męska, chustki do nosa, obrusy, serwety, ręczniki, pończochy, skarpetki

poleca najtaniej

Magazyn Schayerów we Lwowie.

„Hotel Imperial“

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Publiczność, że po rozwiązaniu spółki, tak gmach, ja i sam hotel objąłem na wyłączną własność. W dobrze zrozumianym interesie usunąłem wszelkie dotychczasowe braki i niedogodności, a pod kierownictwem Architekty Wgo Dolińskiego cały budynek wewnątrz swoim rozkładem i urządzeniem zmienił się nie do poznania.

Wszystkie pokoje gościnne gruntownie odnowiono, wytapetowano; nowe umeblowanie, pościel etc. z pierwszych firm dostarczono.

Nieszczędziłem wykładów, gdzie tego czystość, wygoda i wzorowy porządek wymaga, tak że hotel ten dziś pod każdym względem do godności pierwszorzędnych hoteli europejskich podniesionym został.

Hotel ma do dyspozycyi Wysokiej Publiczności 80 pokoi w cenie od 80 ct. wyżej remizę, powozy — wedle wszelkich wymogów urządzone łazienki i dobraną służbę — dobrze zaopatrzoną piwnicę.

Restauracyę i kawiarnię hotelową objął p. Cieślik, kilkoletni kuchmistrz w kasynie szlacheckiem a dwudziestokilkoletni restaurator w hotelu Georga.

Licząc na względy Wysokiej Publiczności zostawiono ceny jak najumiarkowańsze a pomimo ogromnych wkładów i adaptacyi nigdzie takowych nie podwyższono.

Wobec czego tuszę nadzieję, że hotel ten stanie się dla P. T. Przejezdnych najmilszym przystankiem i miejscem wypoczynku we Lwowie.

Z wysokiem poważaniem

W. Ziołecki.

TEATR Hr. SKARBKA.

W poniedziałek dnia 11 stycznia 1896

Koncert

p. Jadwigi Mierswińskiej

Nastąpi:

Popychadło

komedya w 4 aktach Jana Szutkiewicza.

Osoby:

Hr. Laura Stojewska	pni Ciehocka
Eugeniusz br. Zdebywski	p. Woleński
Stanisław Zarowski, student uniwersytetu	p. Nowacki
Jan, stróż domu	p. Ruszkowski
Małgorzata, jego druga żona	p. Gostyńska
Klementyna, jego córka z II małżeństwa	pni Gromnicka
Marya, córka z I. małż.	pni Bednarzeska
Ignacy, narzeczony Klementyny	p. Żelazowski
Józef } drużbowie	p. Wysocki
Michał } drużbowie	p. Kliszewski
Antosia } druchny	pni Bolswska
Zosia } druchny	pni Michlewicz
Prokop Żółciński, obywatel ziemski	p. Feldman
Katarzyna, sklepikarka	pni Otrębowa
Kunegunda, przekupka	pni Rybicka
Stróżka	pni Lasocka
Julia, garderobiana hrabiny	pni Hartig
Lokaj pierwszy	p. Czaki
Lokaj barona	p. Sowiński
Posłaniec	p. Dolski.

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Warszawie.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Ubezpieczenia

budynków, ruchomości, towarów i zboża od ognia,

Ubezpieczenia

ziemiopłodów od gradobicia,

Ubezpieczenia

życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę

Dr. Władysław Miłkowski

w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

ŻĄDCA posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokołów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

10.000 sztuk garderoby za połowę ceny sprzedaje handel Jaszczyszyna, Lwów, Teatralna, Dom Narodny.

PROŚBA więźnia z r. 1863, który w roku 1864 został wydany w ręce Rosyi i dźwigał ciężkie kajdany, obciążony § 323, który za kraj wszystko stracił, znajduje się w nader przykrem położeniu. Uprasza i odwołuje się do wszystkich rodaków o pomoc. Wiadomość u Wlbn. ks Michała Stasionisa, kapelana PP. Benedyktynek we Lwowie.

Koce na konie, własnego wyrobu z owczej wełny, duże, mocne, grube, w pasy pąsowe z czarnem lub żółte z czarnem, po zł. 6 50 sztuka sprzedaje Dwór Łapszys — Brzeżany.

SIROP du Dr. FORGET

Krytyczne Piersiowe KASZLE FLEGMY BEZSENNOŚĆ

Paryż, 28, ul: Bergère

we Lwowie w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, i Rucker i Krzyżanowskiego.

194[

Brzytwy Arbenz'a

z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej ławości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości! Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

BRZYTWY ARBENZA

z ostrzem do wyjmywania 2 80, ostrza zapasowe po 85 ct., paski do obciągania od złr. 1·—, mydlarki, pendzle, lusterka, mydła do golenia, otrzymał do wyłącznej

S. PIELECKI i Ska, Lwów

magazyn broni, amunicyi rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również Cognac austr. Berger Volk & Comp. po złr. 2 i 2·50 za flaszkę poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie.

Nowo otworzona

PRACOWNIA POWOZÓW

włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące

JOZEF PUKAS

pracownia powozów i lakiernia

Lwów Kopernika 11.

Każda próba prowadzi do trwałej wielkiej oszczędności!

PALNIKI ŻAROWE

do natychmiastowego zaprawienia, najlepszy fabrykat, nadpalone, gotowe do wysyłki dla każdego odbiorcy, do natychmiastowego używania, o niedoścignionej sile światła i trwałości, ręczy się i poleca po 43 ct za sztukę, tuzin 5 złr. franco za pobraniem pocztowem:

Willi Bud, Berlin W. 35

Berliner Gasglühlicht-Industrie.

NB. Do rozprzedaży hurtownej poszukuje się zdolnych agentów.

D'Artagnan

ogier pełnej krwi angielskiej po Vinea od Draceny po Ketteldrum stanowić będzie w Wysocku po 15 złr. od klaczy i 3 złr. na stajnię. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Wysocku o. p. i tel. Surochów.

Chodniki

kokosowe i ceratowe,

Linoleum,

Prześcieradła gumowe

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

Powszechnie uznane jako najlepsze

Kołnierzyki, Manszety i Koszule

nasze prawnie markę są do nabycia w składach płócien towarów krajowych i

naszą strzeżoną z Lwem w renomowanych i handlach modnych męskich zagranicznych.

M. JOSS & LÖWENSTEIN, PRAG VII.

Sprzedażą pojedynczą nie zajmujemy się.

JAN IGNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . —·25

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka[illegible] ·30

My[illegible] ołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); w[illegible]e, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg [illegible] na głowie — kawałek . . . —·30

[illegible] storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych [illegible]rzeważnie przy świerzbach — kawałek . . . —·30

[illegible]ło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczy[illegible]za skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . . —·50

Główny skład herbaty chińsko-rosyjskiej, zbiór majowy, aromatyczna, dobrze naciągająca, pół kilo złr. 2·30, 3, 4, 5 poleca **Władysław Bażant, Lwów, ul. Halicka l. 3.**

Gorsety najnowszego systemu poleca najtaniej **MIKOŁAJ LUDWIG**

Lwów, ul. Halicka l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.